Nr. 159. w Poniedziałek **dnia 11. Lipca 1864.**

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal.
20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:
1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ¼ szerokości
przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Kopenhaga, 9 Lipca. — Ministerstwo spowodowane przez króla podało się do dymisyi.

Berlingskie Tidende pisze, król upoważnił hr. Karola Moltkę utworzyć nowy gabinet.

W Wieczornem wydaniu powiada taż gazeta, że ministerstwo jeszcze dnia 9 b m. albo 10 przed południem utworzonem zostanie. Król jest wieczorem spodziewany w Kopenhadze.

Wedle wiadomości nadeszłych dziś do Hamburga ze Sztokolmu d. 8. b. m. wieczorem, rząd szwedzki wydał rozporządzenie, aby do żadnego portu szwedzkiego niewpuszczano eskadry rosyjskiéj, złożonéj z 1 fregaty, 2 kliprów, 2 jachtów, która krążyć ma na Baltyku i Kategacie dla ćwiczenia kadetów.

Hamburg, 10 Lipca. — Przez Christiansfeld nadeszła tu wiadomość, że wczoraj z rana o godzinie 2 trzy większe duńskie okręty wojenne z łodziami przewozowemi cholowanemi chciały lądować pod Anslet (nad Bełtem), ale w skutek zaalarmowania pruskiego wojska nad brzegami, odbily znowu od lądu.

Drezno, 10 Lipca. — Wszystkie towarzystwa śpiewaków, i turnerów z 1000 pochodniami złożyły minitrowi Beustowi owacye. Mówca śpiewaków i turnerów przemówił do ministra i dziękował mu za godną reprezentacyą praw i honoru Niemiec. Beust dziękował i wynurzył życzenie, aby monarchowie i ludy niemieckie pozostali wiernymi w zgodzie sprawie narodowéj i zakończył mowę okrzykiem jak naturalnie: niech żyje Najjaśniejszy król saski.

Kopenhaga, 9 Lipca wieczorem. — Flyvepost pisze: głoszą, że nowy gabinet będzie złożony w następujący sposób: prezesem ministerstwa hr. Karol Moltke, ministrem wojny jenerał porucznik Hansen, spraw zagranicznych szambelan Quaade, minister sprawiedliwości, jeneralny auditor szambelan Scheel, spraw wew. szambelan Heltzen, ministerstwo szlezwickie szamb. Johannsen.

Berlin, 9 Lipca. — Gazeta wrocławska pisze: Dziś odbyła się kilkogodzinna ministeryalna narada. Pogłoska na giełdzie upowszechniona opiewa, że układy pokojowe, które wprost między Danią z jednéj, a Austryą i Prusami z drugiéj strony się toczą, wkrótce się ukończą. Na Zelandyi zgromadzili Duńczycy 12,000 Duńczyków. Jak się zdaje, blokada będzie zniesiona. W Paryżu mówią o abdykacyi króla Krystyana IX, ponieważ londyński traktat, który go ustanowił, upadł.

— Mówią, że cesarz rosyjski w tych dniach wyjedzie z Kisyngi. Obiegała pogłoska, że cesarz Aleksander chce się widzieć z austryackim cesarzem i tym końcem wyjedzie do Wiednia, dokąd także król pruski ma przybydź.

Berlin, 8 Lipca. — Drugie posiedzenie sądu stanu:

P zagajeniu dzisiejszego posiedzenia sądu stanu oznajmia rzecznik Lisiecki, iż jego klient obżałowany dr. Niklewski zapadł na febrę gastryczną, wnosi zatem, aby sąd zwolnił go od udziału na posiedzeniach w czasie czytania aktu oskarzenia w języku niemieckim, ponieważ prawdopodobnie wyzdrowieje do czasu, w którym rozpocznie się czytanie tegoż w języku polskim. Sąd zastrzega sobie w tej mierze decyzyą. Następnie oświadcza przewodniczący, iż obżałowani, którym oskażenie nie mogło być insynuowanem, wyjmują się z obecnego postępowania sądowego, podczas gdy reszta nieobecnych obżałowanych in contumaciam sądzoną będzie; co do postępowania przeciw obżałowanemu Bolesławowi Sikorskiemu, sąd zastrzega sobie uchwałę, ponieważ obrońca jego rzecznik Brachvogel zawiadomił, iż dostarczy świadectwo choroby.

Przed rozpoczęciem czytania aktu oskarżenia wystąpił obżałowany Edward Kalkstein z Jabłówka przed stół sędziów i łamaną niemczyzną przemówił w te słowa:

Prześwietny sądzie! Nadaną wam jest od Boga moc sądzenia nas. Pozwólcie mi tutaj przed wami oświadczyć, że się znajdujemy w państwie chrześciańskiem i że za wszystko cokolwiek czynimy, jesteśmy odpowiedzialnemi Bogu. Prześw. sąd także odpowiadać będzie za wyrok przez siebie wydany i dla tego upraszam, aby sąd zechciał oddać Panu Bogu tę cześć i kazał w tej sali postawić krucyfiks, jak to jest zwyczajem we wszystkich chrześciańskich państwach.

Sąd i co do tego wniosku zastrzegł sobie uchwałę.

Następnie zaczęto czytanie aktu oskarżenia, które prócz półgodzinnego przestanku trwało nieprzerwanie aż do god. 3 z południa. Przeczytano część ogólną oskarżenia i specyalne oskarżenie przeciw hr. Janowi Działyńskiemu, poczem posiedzenie zamknięto. Najbliższe posiedzenie nastąpi dopiero w przyszły poniedziałek dla niektórych zmian koniecznych w budowie sali posiedzeń.

Chełmno 7 Lipca. — Czytamy w Nadw.: Dn. 1 Lipca odbył porucznik policyi Deutzel w assystencyi 2 żandarmów i konstablera z Tucholi rewizye w domach: pani Biernackiéj w Hucie, p. Pawłowskiego w Zalesiu, i p. Dembińskiego w Zamartem, majątkach w pow. chojnickim położonych. W następnym dniu odbył p. Deutzel znów rewizye u pp. Połczyńskiego w Dąbrówce, Połczyńskiego w Małej Komorzy i Dembińskiego w Białowieży. Za każdą razą szukano zbiegłych powstańców z Kongresówki a mających się w tamtych okolicach ukrywać, lecz nikogo nie znaleziono. U p. Wolszlegra w Cołdankach schwyciła policya chojnicka jakiegoś pana, który się wylegitymować nie mógł i odprowadziła go do Chojnic. Mówią, że w skutek tego okolica chojnicka będzie odtąd częściej ulegała lustrowaniom policyjnym.

Z pomiędzy znajdujących się w toruńskiem więzieniu osób wmieszanych w sprawę polską, powiada korespondent toruński do Danziger Zeitung, zostanie obywatel tutejszy i kapitalista pan Janiszewski najpóźniej pojutrze dla procesu do Berlina odstawiony. Wedle pogłoski miano u niego przy rewizyi znaleść jakieś papiery w lasce wydrążonéj.

Królewiec 8 Lipca. — W skutek rozporządzenia sędziego śledczego, radzcy kamergerychtu p. Kruegera, wypuszczono na wolność z tutejszego więzienia pp. Koszańskiego i Raback. Sąd przekazał ich policyi, która, nie mając nic przeciwko nim, pierwszemu dała paszport na wyjazd za granicę, drugiemu jako obywatelowi norwegskiemu pozwoliła tutaj się zajmować fotografowaniem.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 9 Lipca. — Gazeta wrocławska pisze: Moskale wciąż aresztują za udział w powstaniu. Widać ztąd, że amnestyjne rozporządzenie było tylko łapką na znękanych. Przed kilku dniami uwięziono ulubionego aktora komicznego Damse, bo miano znaleść w jakiejś skrytce nominacyą jego rządu narodowego z roku przeszłego, gdzie urzędy narodowe rozdawano wszystkim. Nominacyą tę jeżeli w istocie Moskale znaleźli, zapewne schował uwięziony Damse na pamiątkę. Nominowani przecie wcale się nie ukrywali, się że ich nominowano urzędnikami, pomimo, że nominacyi tych nie wykonywali.

Ponieważ już wszystkim polskim urzędnikom dają dymisye, i Moskalami lub Niemcami ich zastępują, przeto teraz przy braku, komu by dać mogli dymisye, dają je honorowym urzędnikom między obywatelami miejskiemi. Tak np. otrzymali dymisye bankierowie Rawicz i Jan Epstein jako członkowie komisyi amortyzacyjnej długu państwa, ponieważ ich synowie brali udział w powstaniu. W ich miejsce zamianowali Moskale bankierów Laskiego i Lessera Levego. Ostatni jest żydem, a choć przed rokiem 1861 Moskwa nie przypuszczała do dygnitarstwa żydów, jednak dziś pod wpływem rozporządzeń rządu narodowego powołała go na tę godność. Jakoż emancypacya żydów i chłopów przez rząd narodowy nakazana, szanowaną jest przez Moskali.

Francya.

Paryż, 8 Lipca. — Wzburzenie wciąż się manifestujące w naszych kołach, które w bliskich stosunkach znajdują się z polityką trzech mocarstw północnych, nadaje dopiero wartość odkryciom poczynionym przez Morning Post. Gdy baron Brunnow w Londynie żądał, aby rząd angielski zbił kategorycznie pogłoski upowszechnione, jakoby popełnił sam gabinet londyński indiskrecyą i udzielił tych depesz biurowi Morning Post, gdy do tego jeszcze dodał groźbę, że z drugiej strony rząd rosyjski ogłosi depesze, które jasno okażą, iż Anglia pierwszą była, która zaproponowała zbliżenie się trzech mocarstw północnych,

że Anglia przez swego posła w Wiedniu do skutku doprowadziła zbliżenie się Austryi do Rosyi w czasie obecności wielkiego księcia Konstantego, gdy baron Brunnow (poseł rosyjski) łącznie z hr. Bernstorff szlachetnemu lordowi stojącemu na czele gabinetu angielskiego (Palmerstonowi) to i jeszcze inne rzeczy wyłuszczył, wówczas Palmerston na to odrzekł: pojąć tego niemogę, jak możecie panowie z takiem uniesieniem i wzruszeniem mówić o ogłoszeniu tych dokumentów, które nawet wedle oświadczeń mężów stanu, których to dotyczy, wcale są nieuzasadnione tak pod względem formy jakoteż osnowy?

— Król duński Krystian IX. nie wie sobie rady w obecnem położeniu i rospisał listy do króla Belgów i cesarza Napoleona III., z zapytaniem, co ma począć w obecnym ucisku, bo w smutnym jest położeniu między własnym ludem a nieprzyjacielem. Król Belgów sam w wielkich jest kłopotach, oprócz przesilenia parlamentarnego, bardzo go zatrzważa los zięcia cesarza Maksymiliana w Meksyku. Pożyczki mu się jedne za drugiemi nie udają, a cóż pocznie biedny Maksymilian w Meksyku, gdzie skrzynie skarbowe stoją otworem, ale całkiem są puste. Ajent Miresa popłynął do Meksyku, aby się rozpatrzeć we finansach tego państwa, ale dno tego bankiera także nie jest głębokie.

— W czasie nieobecności cesarza, przewodniczy cesarzowa na obradach ministeryalnych.

Anglia.

Londyn, 7 Lipca. — Dziś mówią tu więcej o depeszach zamieszczonych w Morning Post, aniżeli o rozprawach w izbie niższej. Otwarcie wyznać musimy, że pruskie i austryackie zaprzeczenia nie wywarły tego wpływu, jaki sobie założono. Dziś mamy dwa fakta jeszcze nowe, pierwszy, że Brunner oświadczył, iż depesza Gorczakowa do Oubrila z 10 Lutego jest prawdziwa; drugi, że lord Palmerston nie ukrywa, iż hr. Apponyi był u niego 3 Lutego i że pismo Apponyego do Rechberga znajdujące się między depeszami Morning Posta oddaje trafnie osnowę rozmowy, jaka między nim a Apponyim się toczyła. Z tegoby wypływało, że nie wszystkie depesze są sfałszowane i dla tego publiczność angjelska nie tak łatwo i wierzy zaprzeczaniom. W połowie zeszłego miesiąca zaraz po wyjeździe Aleksandra II do Kissyngi, poprosił do siebie Napoleon Metternicha i w cztery oczy dowiódł mu, że zna rozwinięte pomysły cesarza rosyjskiego w Berlinie i dla tego prosił Metternicha donieść rządowi swemu (austryackiemu), na jakie się narazi niebezpieczeństwa, jeżeli przystanie na plany rosyjskie. Wynurzył przytem cesarz, że z Austryą chce pozostać w przyjaźni. Książę Metternich nie omieszkał o tem jak najwierniej donieść cesarzowi i kto wie, czyli podobnego rodzaju depesza nie ujrzy kiedyś światła słonecznego. Trudno przypuścić zresztą, aby cesarzowi Napoleonowi gorzej usługiwali jego posłowie, jak korespondenci redakcyi Morning-Posta.

— Mówią, że król duński party przez lud i nieprzyjaciela, tudzież opuszczony przez sprzymierzeńców, chce złożyć koronę. Tymczasem z innych stron widać, że pracuje nad ocaleniem swej korony przez pełnomocników.

Galicya.

Kraków, 3 Lipca. — Pogłoski przed kilku tygodniami rozszerzone o licznych a bardzo surowych wskazaniach więźniów naszych we Lwowie sprawdziły się niestety. Aczkolwiek zapadłe wyroki z powodu przedmiotowo uznanych znamion zbrodni zdradę stanu w myśl ustaw wojskowych z urzędu sądowi apelacyjnemu w Wiedniu do ostatecznej decyzyi przedłożone zostały, to jednakowoż ci, których orzeczenie to spotkało, sami od siebie wnieśli odwołania się. Jakie wypadną decyzye, trudno powiedzieć. Zródłem do procesów tych był pamiętnik przez p. Seweryna Elżanowskiego, podobno komisarza pełnomocnego rządu narodowego, jak to o tem donoszą dzienniki wiedeńskie, w mieszkaniu p. Dymildowicza znaleziony, który rzucając światło na wypadki zeszłoroczne, rządowi austryackiemu miał wyświecić w zupełności stosunki miejscowe i stać się powodem tak nagłych w roku zeszłym uwięzień a dziś tak srogich orzeczeń. Wyroki te, o których mówię, w całym kraju zrobiły jak najsmutniejsze wrażenie. Wskazani wyrokami tymi zostali: Stanisław hr. Tarnowski na 12 lat ciężkiego więzienia; p. Fortunat Stadnicki, dziedzic dóbr Biała Woda w obwodzie sandeckim na lat 7; pan Marceli Drahojowski, dziedzic Czorsztyna i poseł ziemi sandeckiej na sejm krajowy, na lat 6; p. Floryan Ziemiałkowski, poseł miasta Lwowa i członek wydziału sejmowego, na lat 3; p. Izydor Dymidowicz na lat 2 ciężkiego więzienia; nadto wskazanych zostało kilkanaście innych osób mniej więcej od sześciu miesięcy do roku; uwolnieni zaś zostali dla braku dowodów Kazimierz hr. Wodzicki (na wolności dotąd zostający), Karol Rogawski, Atanazy Benoe i Józef baron Baum. Ostatni trzej nie zostali dotąd uwolnieni z powodu, iż jak to już nadmieniłem, wyroki przedłożone zostały do zatwierdzenia najwyższemu sądowi wojennemu. Tym sposobem we Lwowie ukończyła się znaczna liczba procesów, co pociągnie podobno zwinięcie dwóch sekcyi sądu wojennego za sobą i przeniesienie ich do Krakowa, gdzie stan liczebny więźniów zawsze jednaki. Liczba ta u nas nie maleje z powodu ciągłych dowolności władzy policyjnej, która na pierwsze lepsze doniesienia zarządza uwięzienie osób i odstawia je do sądu wojennego z dodatkiem, że bliższych poszlak w swym czasie dostarczy.

W Krakowskiem i Sandomierskiem, gdzie dotąd adresa wiernopoddańcze nie przyszły do skutku, bardzo energicznie myśl tę popiera p. Marceli Masłowicz. D. Poz.

Belgia.

Bruksela, 2 Lipca. — Dzień wczorajszy pamiętnym będzie w dziejach parlamentu belgijskiego, i bodajby nie zaszczepił w łonie tego wolnomyślnie rządzonego i oddychającego pomyślnością narodu zgubnego rozdwojenia.

Poseł Orts podał w imieniu lewicy wniosek, aby rząd przekonawszy się przy świeżem policzeniu ludności, że do 250,000 Belgijczyków po miastach i na prowincyi w skutek wzrostu liczby mieszkańców, pozbawionych jest reprezentantów w izbie, stósownie do konstytucyi zwiększył także liczbą posłów i senatorów. Żądanie to jak najsłuszniejsze i poparte dowodami, że w istocie do 5 okręgów wyborczych wymaga obecnie pomnożonej reprezentacyi, aby w miarę liczby mieszkańców wziąć udział w obradach izby, przestraszyło prawicę, która znając usposobienie wyborców nie mogła się spodziewać w razie przyjęcia wniosku powiększenia swych szeregów, ale przeciwnie upatrywała w nim wzrost zastępu swych przeciwników. Przyszło ztąd na wczorajszem posiedzeniu do nadzwyczaj burzliwych obrad, które dały wymowny przykład jak daleko doprowadzić może na bezdroże namiętność, jeśli skierowaną jest ku interesom stronnictwa, które nawet dobro kraju dla osobistych widoków gotowo poświęcić. Członek prawicy p. Dumortier wstąpiwszy bowiem na trybunę z wielką gwałtownością oświadczył w imieniu swych towarzyszy, że opuszczą salę posiedzeń i wstrzymają się całkiem od obrad, jeśli rząd zamierza przyjąć wniosek Otsa. P. Rogier odpowiadając wimieniu rządu z wielką godnością wykazał, że rząd nie może odmówić swego poparcia wnioskowi, który zgadza się z konstytucyą i odpowiada jej duchowi; że przeciwnie, groźba jaką poprzedni mówca rzucił z trybuny nietylko mogłaby być zgubna dla kraju, ale ma charakter rewolucyjny i anarchiczny. P. Dumortier powtórnie zabrawszy głos, w uniesieniu namiętności nazywa postępowanie rządu, który wedle niego w własnym interesie pragnie zwiększyć liczbę swych stronników w parlamencie, pogwałceniem konstytucyi, niegodnym zamachem stanu, czynem srogiej tyranii i despotyzmu, której prawica nie zniesie i nigdy mu się nie podda. Po takim wybuchu p. Dumortier odzywa się p. Frere między innemi w te słowa: »Czyż są to rzeczywiście członkowie zgromadzenia narodowego, którzy się ważą w tak niesłychany sposób deptać nogami ustawy krajowe? Wysłanym przez oborców, aby uchwalać fundusze i obradować nad prawami, czyż wolno tworzyć koalicyą przeciw rządowi i rozpoczynać rokosz, aby większość zmusić do uległości? Nie, tak dalece nie poniżą siebie, narodu i rządu parlamentarnego. Wczoraj byli demokratami, a dziś mieliżby odmawiać krajowi prawowitej reprezentacyi? Onegdaj byli konserwatystami, mieliżby zatem obecnie dawać sygnał do bezrządu i anarchii?« Ogromny hałas wszczęty przez prawicę zagłuszył ostatnie słowa mówcy, a p. Nothomb w podobnych gwałtownych słowach jak p. Dumortier usprawiedliwiał postępowanie mniejszości. Po tej burzy słów nieparlamentarnych, a nawet często obrażających godność i powagę izby, wstąpił na trybunę p. Guillery zaklinając uroczyście prawicę, aby przez wzgląd na święte obowiązki dla ojczyzny odstąpiła od nieszczęsnego swego zamiaru. Wniosek podany albo jest słusznym albo niesłusznym, należy zatem przedewszystkiem dyskutować nad nim, a jeśli się okaże jego niesłuszność izba z pewnością go odrzuci. Wśród grzmotu oklasków zakończył patryotyczny mówca temi słowy: »Panowie, ten rząd wolnomyślny, który nad nami panuje, ta wolność, którą oddychamy, licznych zaiste, posiada za granicą przeciwników. Przecież nie zechcecie podawać im broni w rękę, wystawiać naszej konstytucyi, przecież nie zechcecie pohańbić naszej ojczyzny!« Lecz ani wymowne słowa p. Guillery ani wzgląd na wykazane przez niego zgubne skutki dalszego rokoszu przeciw ustawom krajowym, nie zdołały przekonać zaślepionych namiętnością członków prawicy. Opuścili salą posiedzeń wszyscy, a izba odroczyła się do wtorku, aby wedle wniosku p. Bara: »dać prawicy czas do namysłu nad jej zamiarem.«

I otóż Belgia, wzór państwa konstytucyjnego na kontynencie, zagrożona na czas niejakiś najsmutniejszą dezorganizacyą i rozprzężeniem. Izba bowiem, która składa się ogółem z 116 członków, wtedy tylko jest zdolną do uchwały, jeśli większość absolutna 59 głosów liczy. Lecz właśnie jest to liczba stanowiąca lewicę, podczas gdy prawica posiada 57 członków. W razie usunięcia się prawicy od obrad, lewica musiałaby co do jednego wytrwać na stanowisku, aby módz uchwalać fundusze i stanowić prawa. Tymczasem dwóch członków lewicy pp. I. Lebeau i Cumont tak już jest osłabionych na zdrowiu, że jedynie gorąca miłość ojczyzny i przyjętych względem niej obowiązków, dodaje im siły do wytrwania w uciążliwej pracy parlamentarnej. Wreszcie dwóch innych posłów większości pp. Tesch, minister sprawiedliwości i de Brouckere, bawią u wód zagranicą. Telegrafowano do nich, aby przybyli niezwłocznie przez wzgląd na smutny stan rzeczy i spodziewają się, że patryotyzm ich przezwycięży inne względy. W ostatecznym razie musianoby przystąpić do wyboru tymczasowego zastępcy posła w Monts, co przecież sprowadziłoby kilkotygodniową zwłokę.

Śród tak niebezpiecznej dla kraju kryzis mogłoby nareszcie zachodzić pytanie, czy niebyłoby korzystniejszem dla rządu rozwiązać izbę przed ostatecznym wybuchem rozdwojenia? Lecz pytanie to już tem samem upada, że wszystkie kredyta rządu uchwalone są tylko do dnia 30 Czerwca, że zatem rząd pozbawiony jest całkiem funduszy i niechcąc gwałcić konstytucyi zmuszony jest obrady przedłużć aż do uchwalenia budżetu. Słowem, położenie jest krytyczne i przy uporze prawicy doprowadzić może do smutnych następstw dla kraju. Rząd z swej strony silnie obstając przy prawie i konstytucyi zamierzył całą swą powagą poprzeć słuszny wniosek Ortsa. D. P.

Włochy.

Rzym 27 Czerwca. — W dzień św. Jana Ojciec święty udał się do Lateraneańskiej bazyliki witany wszędzie po drodze, mimo dolegliwego upału, pobożnemi okrzykami ludu wzywającego apostolskiego błogosławieństwa. Po nabożeństwie odprawionem w jego przytomności przez ks. kardynała Altierego kamerlinga Kościoła, rozkazał ogłosić w zakrystyi dekreta pozwalające przystąpić do uroczystej beatyfikacyi wielebnych sług Bożych Piotra Kanizyusza Towarzystwa Jezusowego i Małgorzaty Alacogne Wizytki. Przemówienie Papieża w tej okoliczności lubo nader krótkie z tego powodu było ważnem, iż odpowiadając Ojcu Beckk jenerałowi jezuitów, Pius IX w jasnych nader i zrozumiałych wyrazach zga-

nił wersyą alokucyi z 27 Kwietnia przez Civiltà cattolica bez jego wiedzy podaną, a w której, jak wiadomo, jezuici (nikt ze świeckich ani z duchownych nienależących do zakonu nie jest współpracownikiem tego przeglądu) włożyli byli w usta Ojcu św. wyrazy tym podobne: »Car ma prawo poskromić niesprawiedliwy bunt obłąkanej części swych poddanych, władza carska jest prawowitą« itd., wszystko to zaś celem zaskarbienia sobie względów w Petersburgu i zachęcenia Aleksandra II do obrony świeckiej władzy. Papież bardzo był oburzony takiem fałszerstwem, niezadowolenie swe wyrażał kilkakrotnie wysokim dostojnikom kościelnym, a nawet mówiąc z pewnym zacnym duchowym polskim świeżo przybyłym ze wschodu, skarżył się przed nim na Civ. cat. Owóż przytomność starszyzny Towarzystwa Jezusowego przy ogłoszeniu beatyfikacyjnego dekretu jednego z członków zakonu nastręczała Papieżowi sposobność publicznej nagany. Pius IX powiedział jenerałowi i postulatorom w obec kardynałów, biskupów, duchowieństwa, dworu i znacznej liczby prywatnych osób:

»Tym razem powiem wam tylko, bracia moi, kilka słów krótkich i prostych: krótkich ze względu na uciążliwą porę roku, prostych dla przeszkodzenia, aby były sfałszowane i przekręcone przez odmienne namiętności w odmiennych kierunkahh, stósownie do kaprysu jednych, lub złościwości drugich *(per impedire che vengano dalle diverse passioni alterate e svisateindiversisensi, secondo il capriccio degli uni o la cattiveria degli altri)*.

Nie bez celu godnego niebieskiej swej mądrości Bóg pozwolił, aby podczas naszego panowania tak znakomity poczet sług pańskich dostąpił czci ółtarzy: chciał nas bowiem zachęcić do naśladowania ich cnót. Ażeby zaś jedynie wspomnieć o świętych, których chwałę w dniu dzisiejszym zebraliśmy się sławić, ci nas nauczają — a tych najbardziej z pomiędzy nas, którzy kapłańskie otrzymali namaszczenie, — jaką drogą postępować mamy w onych czasach utrapienia i próby. I tak wielebny Kanizyusz wpaja nam umiejętność łączenia gorliwości z wiedzą, iżbyśmy nie tylko zdołali czynić odważnie z nieprzyjaciołmi naszej wiary; lecz abyśmy umieli nadto zbijać jeden po drugim dowody, jakiemi usiłują bronić swoich błędów. Wielebna zaś Małgorzata Alacogne roznieca w nas miłość Pana Chrystusową, ku którego chwalę wszystkie nasze czynności zmierzać powinny; a święty nareszcie Przesłaniec uczy nas, z jakiem męztwem winniśmy się opierać pysznym tego świata i panom ziemi.

Walczymy bez pychy; albowiem pycha, próżność i buta o nędzny przyprawiły skutek niektóre osoby nawet zaszczycone kościelnemi godnościami, a którym pokora powinna była stać się tarczą przeciwko podszczeniom starodawnego węża.

Błagajmy Najwyższego, by raczył dać mnie, wam, bracia moi, oraz całemu duchowieństwu katolickiemu, abyśmy naśladowali wiernie cnoty, o jakich dopiero co nadmieniłem.«

Żałujemy mocno, iż przemowa ta równie jak poprzednia w żadnym dzienniku rzymskim ogłoszoną nie została. Najczęściej dla dowiedzenia się nie tylko o przemówieniach ale nawet o wielu aktach urzędowych a nadewszystko dyplomatycznych stolicy św. do zagranicznych pism uciekać się wypada. Zresztą Civ. catt. nam dowiodła, iż prasa rzymska pomimo cenzury nie zawsze prawdę mówi. Zapewniają, iż za to ostatnie nadużycie pewien urzędnik duchowny wysłany został na rekolekcye do dalekiego klasztoru.

Cała publiczność jest tu mocno zajęta wypadkiem, o którym włoskie i zagraniczne dzienniki nawet zaczynają się gęsto lubo sprzecznie odzywać. Kardynał Hieronim margrabia d'Andrea biskup sabiński i opat, komandor Sublaceński opuścił Rzym nieopowiednio udając się do królestwa włoskiego, dokąd, jak wiadomo, żadnemu purpuratowi, biskupowi ani dygnitarzowi kościelnemu udawać się ztąd nie wolno. Krok ten jednak nieregularnie wywołany był przedewszystkiem piersiową chorobą kardynała d'Andrea, która go zniewoliła sprzeciwić się kardynałowi Antonellemu odmawiającemu mu po dwakroć paszportu dla pojechania do Sorrento, dokąd mu lekarze koniecznie i jak najspieszniej wybrać się kazali. Kardynał przeszedł piechotą przez granicę z jednym tylko sługą, i był przez całą ludność witany w Icoletta okrzykami: »Niech żyje kardynał włoski.« Zacny ten bowiem purpurat jest gorącym patryotą włoskim, ale nieprawda, aby był przeciwnikiem papieztwa. Owszem zaraz po przybyciu do Neapolu zatelegrafował do kardynała Antonellego, aby mu oznajmić, iż przybył i zasyła życzenie swoje Jego Świętobliwości w rocznicę jego obioru. Kardynał d'Andrea wielu tu ma nieprzyjaciół u dworu i między legitymistami. Mocno on był skompromitowany w obec dawnego rządu w Neapolu, albowiem przed dziesięciu laty kilkakrotnie pisał był do króla Ferdynanda przedstawiając mu niezbędność konfederacyi włoskiej ze względu na niewstrzymany i opatrzny rozwoj narodowego uczucia, które inaczej jak wulkan wszystkie rządy włoskie wysadzi, powód do konfederacyi uczynił niemożebnym i jedność na zawsze sprowadzi i przypieczętuje. To samo przedstawiał w Rzymie kardynałowi Antonellemu, z którym całkiem się nie zgadzał od dawna. Kardynał d'Andrea przestał bywać u dworu od lat kilku, ale na wszystkie ceremonie uczęszczał. Zajścia jego z zakonem jezuitów są słynnemi Kardynał d'Andrea był prefektem kongregacyi Indexu; jako taki nie chciał był potępić pewnych dzieł naukowych w Lozannie przyjętych; jezuici, których zgromadzenie żywo dotknięte było w tych dziełach, umieli sprawić wpływy swemi, iż zwołano nadzwyczajną kongregacyę, która usprawieliwiający wyrok kongregacyi indexu unieważniła i rzeczone dzieła potępiła. Kardynał d'Andrea natychmiast podał się do dymisyi jako prefekt; do opactwa sublaceńskiego wyjechał, gdzie też długo mieszkał. Znakomity ten dostojnik jest jednym z najpobożniejszych, z najuczeńszych i najzdolniejszych ludzi w duchowieństwie rzymskiem; biada tylko, iż piersiowa jego choroba w skutek całorocznego opóźnienia w wyjeździe życiu jego dziś już zagraża. Polska od zgonu śp. kardynała Marini nie liczy w gronie św. kolegium żadnego tak gorliwego tak serdecznego przyjaciela jak kardynał d'Andrea. Sprawa nasza jest dlań własną jego sprawą. Był on zdania, aby zaraz po porwaniu X. Felińskiego i X. Krasińskiego Ojciec święty obdarzył ich obu purpurą kardynalską i w obec Europy i całego katolickiego świata uczcił wyznawców wiary świętej. Wniosek kardynała d'Andrea nieszczęściem uchylony został. Gdyby starodawny zwyczaj dawania katolickim narodom protektorów w łonie św. kolegium trwał dotąd dla wszystkich nawet ujarzmionych ludów, tak jak trwa dla Austryi i Portugalii, żaden zaiste kardynał od śmierci kardynała Marini nie zasłużyłby bardziej na tytuł Protektora Polski jak zacny i czcigodny kardynał d'Andrea. Cz.

Rumunia.

Do Wanderera piszą z Bukaresztu: Od 23 Czerwca większa część miasta zalana jest wodą Na tym dniu przerwała Dimbowitza tamy i zalała z nadzwyczajną szybkością ulice, place i domy. Szkody i nędza w skutek tego wylewu są nie do opisania. Zawiązał się tutaj komitet, który rozdziela chleb, mięso i wino pomiędzy potrzebnych. Księża zbierają składki wszędzie, a lista subskrypcyjna redakcyi Romanul wskazuje już cyfrę 80,000 piastrów — sama redakcya ofiarowała 5000. Prezes ministrów wydał następujący okólnik do prefektów, który dość wymownie ogrom nieszczęścia przedstawia:

Panie Prefekcie! Miasto Bukareszt i wiele inszych miast Rumunii stały się i są jeszcze ofiarami strasznego wylewu. Całe przedmieścia, całe wsie są pod wodą. Wielu naszych współobywateli straciło życie, dużo więcej postradało schronienie i całe swe mienie.

Mówię tylko o stratach prywatnych, a chcę zamilczeć o ogromnych stratach, jakich doznało państwo. Będziemy potrzebować lat i milionów, aby wybudować gościńce i mosty, które niepohamowany żywioł zniszczył.

Przedewszystkiem dla tego zachodzi potrzeba, wesprzeć natychmiast naszych braci, którzy przez tę straszną katastrofę zmuszeni są żebrać.

Jestem przekonany, panie prefekcie, że wszysy mieszkańcy pańskiego dystryktu żywo czują to straszne nieszczęście, i że każdy pospieszy z pomocą dla nieszczęśliwych, których dotknęła i dotyka jeszcze ta straszna powódź. Wzywam pana zatem, panie prefekcie do uorganizowania komitetów wsparcia i założenia list subskrypcyjnych na korzyść dotkniętych powodzią we wszystkich miastach i wsiach pańskiego powiatu, o ile te same nie są dotknięte nieszczęściem i pomocy nie potrzebują. Stań pan na czele tego komitetu; imie pańskie ma najpierwej stanąć na liście subskrypcyjnej. Daj pan przykład słowem, czynem i spółczuciem. Gdyż jest rzeczą piękną, szlachetną i godną urzędu, który piastujesz, byś natchnął cały powiat, byś przez swoją gorliwość i spółczucie podwoił gorliwość i spółczucie mieszkańców pańskiego powiatu.

Bądź pan przekonany panie prefekcie, iż nic nie przedstawi pana w tak dobrem świetle w oczach rządu, mieszkańców pańskiego powiatu i całego narodu, jak szlachetna za współdziałaniem pańskiem ze strony mieszkańców pańskiego powiatu udzielona pomoc nieszczęśliwym ofiarom powodzi.

Odwołując się ponownie do pańskiego serca i patryotyzmu, oczekuję z pewnością w krótkim czasie dowodów pańskiej skutecznej działalności i kończę już naprzód wyrazami wdzięczności i mego poważania.

Bukareszt 26 Czerwca.

Pierwszy minister i minister spraw wewnętrz. Kogolniczano.

Okólnik ten wywarł bardzo dobre wrażenie przez gorące uczucie, jakie przebija w każdem słowie. Ks. Kuza podpisał 500 dukatów na czele listy subskrypcyjnej, na którą podpisy zbierają u tutejszego prefekta w skutku powyższej odezwy. Do Plojesti posłano batalion inżynieryi, by o ile możności przywrócić komunikacyą na gościńcu prowadzącym aż do siedmiogrodzkiej granicy, potrzeba będziejednak miesięcy, zanim na wszystkie strony powróci. Komunikacya pocztowa zupełnie przerwana, tylko pomiędzy naszem miastem a Orsową przewozi poczta listy i dzienniki z niesłychaną trudnością, a ztamtąd odchodzi dalej Dunajem. Toż samo i linie telegraficzne są wszystkie zburzone i dopiero dzisiaj ogłasza jeneralny inspektor telegrafów p. Liebbrecht iż tylko do Jas można było urządzić prowizorycznie linią tegraficzną tak, iż teraz tylko przes Jasy jesteśmy połączeni z resztą świata.

Pod względem rezultatów podróży ks. Kuzy do Konstantynopola mamy kilka pozytywnych wskazówek. Według tychże był książę bardzo przychylnie przyjmowany od wszystkich dyplomatów i nie doznał od żadnego z nich oprócz rosyjskiego, do którego się zupełnie nie zbliżył, najmniejszej przeciwności co do aktów swoich z 2 Maja rb. i owszem nawet zapewniano go, iż skoro sprawa ta przyjdzie pod obrady konferencyi posłów, będą za nią głosować. Ks. Kuza nie poprzestał jednak na próżnych słówkach i wymógł za pośrednictwem posła francuzkiego i wysokiej Porty więcej pozytywne i obowiązujące przyrzeczenia. Odłożył zatem wyjazd swój naznaczony już na 15 tm. do 20 z. miesiąca, i w rzeczy samej zgromadzili się 19go z. m., a zatem dzień przed odjazdem Kuzy reprezentanci Francyi, Anglii, Austryi, Prus i Porty w pałacu poselstwa angielskiego. Rosyjski poseł trzymał się z daleka, włoskiego nie zaproszono, ze względu na Austryą, której przystąpienie w tym razie musi być nieskończonej wartości. Francya, Anglia, Austrya i Prusy reprezentowane były przez posłów swych uwierzytelnionych u W. Porty, Porta przez jeneralnego sekretarza w ministeryum spraw zagranicznych, Abro-Efendi; w imieniu Rumunii występował p. Negri ajent rumuński przy W. Porcie. Ostatni przedłożył akta, które stanowią ten tak zwany zamach stanu, to jest ustawę dodatkową do konwencyi i ustawę wyborczą i dał stósowne wyjaśnienia. Przez pół trzeci godziny obradowali reprezentanci i oznaczyli w końcu punkta, które mają być zmienione, aby konferencya posłów mogła za niemi głosować. Spisano protokuł, odpisano i wręczono jeden egzemplarz księciu Kuzie. Osiągnął więc książę z swej kosztownej podróży przynajmniej ten rezultat, iż wie,

na czem stoi i co ma uczynić, by mieć za sobą większość mocarstw gwarantujących, zgromadzonych u posła angielskiego.

Multany i Wołoszczyzna.

Bółgarzy w rumuńskiej Besarabii w kilkudziesięciu osadach mieszkający, wysłali adres dziękczynny do księcia Kuzy i przy tej sposobności ofiarowali mu pewną kwotę na sprawienie dwóch dział. Wychodzący w Pradze czeskiej dziennik Narod, organ Moskalofilów czeskich, podając tę wiadomość swym czytelnikom, z powodu iż ci Bułgarzy traktatem z roku 1856 oderwani zostali od Moskwy a przyłączeni do Rumunii, zgorszył się tą apostazyą słowiańską, więc dodał uwagę następującą: »Jak widać, stara się władza rumuńska Bółgarów pozyskać i nie przestanie na tem, co dotąd uczyniła. Niech się Bółgarzy jednak mają na baczności, aby nie klęli kiedyś tej opiece ojcowskiej, za którą teraz księciu Kuzie przynoszą dary.«

Uwaga ta dziennika Narod poruszyła Bółgarów, bawiących w Wiedniu. Jeden z nich w imieniu wielu wystósował następującą odpowiedź:

»Dzienikowi Narod widać nie miło jest, że Bółgarzy, nauczeni gorzkiem doświadczeniem, o którem jedynie dziennik Narod nie chce wiedzieć, przestali spoglądać przyjaźnie ku białemu carowi, a skłaniają się sympatyami swemi do księcia Kuzy, przeciwnika cara.

»Jeżeli sobie Narod nie umie wytłumaczyć, to my mu to wyjaśniemy. W Moskwie, a mianowicie w moskiewskiej części Besarabii, gubernii chersońskiej i w Krymie, są bółgarskie osady, liczące przeszło 100,000 ludzi. Przenieśli się tam Bółgarzy ze swej ojczyzny częścią w roku 1812, częścią w roku 1829, a jedni w latach 1854 i 1855. Rząd moskiewski chcąc zaludnić puste stepy w tych ziemiach, zwabił ich tam, przyobiecując złote góry. Przypomnieć musimy, że ci, którzy w najnowszych czasach tym przyrzeczeniom uwierzyli, jak najokropniej byli okłamani; porzuciwszy cały swój majątek i wycięczeni głodem i nędzą, wrócili napowrót do ojczyzny; powiemy jedynie, że tych, którzy tam zastali, podano pod zarząd jakiego komitetu, który się składa ze zmoskwiconych Niemców, a postępuje sobie z Bółgarami tak, jak tylko szlachcic moskiewski ze swymi mużykami najgorzej postępować może. Giną oni tam na ciele i na duszy, nie wolno im szkoły narodowej założyć, rząd moskiewski pracuje tam wszelkiemi sposobami nad ich zmoskwiceniem.

»A istnieją także osady bółgarskie w Rumunii. Przyłączono je do tego księstwa w r. r. 1856, a jest ich tam około 50,000. Osadom tym rząd rumuński, a mianowicie książe Kuza nadał najzupełniejszą autonomią. Rząd rumuński do ich spraw zupełnie się nie mięsza, zadowalając się ryczałtową opłatą podatku; co więcej, rząd rumuński wspiera ich nawet w ich usiłowaniach narodowego rozwoju. W każdej wsi u nich zaprowadzona porządna szkoła bółgarska, a dla wszystkich osad razem urządzono jedno wyższe bółgarskie gimnazyum. Na gościnnej ziemi rumuńskiej wychodzi więcej dzienników bółgarskich, jak w Bółgaryi samej, i do tego najlepszych. W Bukareszcie wychodzi Buducznost, w Brailowie Bulharska Wczela, Zornica, a w Belgradzie Hwiezda. Kktóż więc jest naszym lepszym przyjacielem, Moskwa czy Rumunia?

Kronika miejscowa.

Poznań, 11 Lipca. — W d. 8 b. m. widzieliśmy oddział z 18 ludzi sprowadzonych z warowni winiarskiej pod eskortą wojskową do dyrekcyi policyi, zkąd ich wyprowadzali policyanci różnemi bramami za miasto, rozkazując im iść wprost do domu za marszrutą. Są to tak zwani zuzüglery, których jako podejrzanych o udawanie się na powstanie aresztowano.

Wiadomości rozmaite.

— Dzienniki angielskie podały następujący wypadek szeroko i szczegółowo opisany. Mniej więcej dziesięć lat temu, młoda, piękna i wykształcona Angielka, imieniem Odilie Dubb, podróżowała z rodzicami swemi nad Renem. Często zostawiwszy rodziców w hotelu, wychodziła z teką pod pachą rysować piękne widoki lub zapisywać wrażenia swoje w pamiętniku, jak to Angielki czynić zwykły. Tak zniknąpewnego dnia w hotelu w Lahnstein, lecz już więcej niewróciła. Wszystkie poszukiwania były bezskuteczne; po pewnym przeciągu czasu rodzice niepocieszeni wrócili do Anglii. W dziesięć lat później przyszła komuś chęć naprawienia starej wieży zamku Lahneck. Pośród rumowiska znaleziono skielet kobiecy, przy nim zegarek, pierścionki, kulczyki, sprzączki i kawałki zbutwiałe kapelusza słomkowego i odzieży, tudzież przegniłą tekę skórzaną, a w niej rysunki i zapiski. Wyczytano tam jej nazwisko i przypomniano sobie, że przed laty jakaś Angielka zniknęła w okolicy — ale zapiski te wyjaśniły wszystko. Angielka weszła po zepsutych i nadpruchniałych schodach na wieżę, a zaledwie stanęła na najwyższym stopniu, zawaliły się schody i wraz z niemi zapadła w głąb. Stłuczona i pokaleczona chce się wydobyć z obmurowanej szyi schodowej; lecz belki i rumowisko zamknęły wszelki przystęp. Rozwiesiła chustkę na belkach, słyszy statki przepływające około wieży, lecz wołanie jej nie dochodzi. Wydziera kartki swojego album, i rzuca je, by je wiatr uniósł, lecz ten pomiata niemi ale ich nie unosi. Nadeszła noc, głód i pragnienie odbierają jej siły znużone całodzienną około wydobycia się pracą i wycieńczone próżnem wołaniem. Nazajutrz słyszy imię swoje wywoływane, lecz bezsilna, niema już w piersi głosu, aby ten się przedarł przez wieżę. Nikt o tem nie pomyślał, aby mogła być zamkniętą w wieży, do której przystęp zawalony rumowiskiem i gdzie niema schodów. Dwudniowe zapiski jej, pełne najokropniejszych wrażeń i świadczące o jej cierpieniach fizycznych i moralnych, zostały po niej jakby na dowód jej tożsamości i rodzaju śmierci. Zapewne ją siły opuściły do reszty, lub zwątpienie opanowało umysł, że niemasz późniejszych zapisków; może też trzeci dzień zakończył jej cierpienia. Dano znać do Anglii i odszukano rodziców. Matka zjechała niedawno, żeby pożegnać resztki zmarłej przed 10 laty córki.

— Dnia 16 Czerwca umarł w Bangor w Irlandyi znany trybun irlandzki William Smith O'Brien, w 61 roku życia. Od r. 1826 zasiadał on w izbie niższej. W r. 1846 odmówił w izbie przyjęcia krzesła w komisyi, twierdząc, że sprawy irlandzkie zajmują mu wszystek czas. W skutku tego oddany pod sąd parlamentu, za jego wyrokiem osadzony został w areszcie parlamentu, rzecz od bardzo wielu lat niepamiętna, zwłaszcza, że go aresztował edyt izby w ciągu posiedzenia. W r. 1848 O'Brien usiłował rzeczpospolitą francuską nakłonić do wsparcia powstania irlandzkiego. Anglia łatwo stłumiła pierwsze objawy ruchu w Irlandyi, gdzie nie tyle lud polityczne ile socyalne cele miał na oku. Skazany na śmierć i ułaskawiony, wysłany został na wyspy Bermudy, zkąd otrzymał w r. 1856 pozwolenie powrotu do kraju. Odtąd nic już nie było o nim słychać, bo żył w zaciszu domowem na wsi.

Przybyli do Poznania dnia 10 Lipca.

BAZAR: Taczanowski z Szypłowa, Gustowski i Ruždzyński z Ostrowa.
POD CZARNYM ORŁEM: Ciesielski z Kołaczkowa, Kiedrzyński z Międzylesia, Moderski z Iwanowic.
HOTEL PARYSKI: Daniszewski z Gołuszyc.

Z dnia 11 Lipca.

BAZAR: Bronisz z Otoczna, hr. Dąbska z Kołaczkowa, Bniński z Popówka, Bronikowski z Karnego, hr. Ponińska z Wrześni, Moszczeński z Stempuchowa, Chłapowski z Bonikowa, hr. Kwilecki i Kortowicz z Wróblewa, Zawisza z Warszawy.
HOTEL DU NORD: Budziszewski z Czachorowa, Koszutski z Jankowa, hr. Bniński z Cmachowa, Mierzyńska z Polski, Zaremba z Sadów, Jeżanowska z Paryża, Stachowski z Rombina, Sniegocki z Przybrody, pr. Mindak z Daków mokrych, Köhler z Cmachowa, Littmann z Wrocławia.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Bieczyński z Niesłabina, Opitz z Łowęcina, Jüngling z Szczecina, Thilo z Torunia, Neumann z Kołaczkowa, Schultze, Michel i Eberwein z Berlina, Unrug z Silza.
POD CZARNYM ORŁEM: Krieger z Łęczycy, Suchorzewski z Puszczykowa, Dziembowski z Gorzęcina, Rabski i Arno z Stęszewka, Mathesius z Wrześni.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Siecke z Berlina, Götz z Fürtu, Perelis z Pragi, Zesch z Zielonejgóry, Berg z Gdańska, Engelhardt, Hoffmann, Eltze i Lindner z Berlina, Kallmann z Bingen, Reinglas z Królewca, Springmann z Bielefeldu, Uhlmann z Eibenstock.
HERWIGA HOTEL RZYMSKI: Knapp z Trybinka, Trampe z Chudopsic, Wandry z Morodzina, Waltz z Góry, Kennemann z Klenki, Dorotka z Wiednia, Fleischer z Góry, Dobryn z Lipska, Sasse i Meyer z Berlina, Materne z Chwałkowa, v. Horn z Berlina, Buhlin z Magdeburga.
HOTEL BERLIŃSKI: Kierstein ze Skrzypska, Schwabe z Ottorowa, Jauernik ze Strzeszek, Schmidt z Bydgoszczy, Tabernacki z Wrześni, Klein z Chwałkowa, Schlarbaum z Gniezna, Werner z Sremu, Weiss z Moguncyi, Schneider z Szczecina, Herrmann z Pleszewa, John z Kościana.
HOTEL PARYSKI: Baranowski z Gwiazdowa, Ulatowski z Małcichowa, Hubert z Kopaszynia, Placzek z Berlina, Lutomski ze Stawu, Bednarowicz z Wrześni.
SELIGA OBERZA: Rosenthal z Golęcina, Dreger z Berlina, Lewek, Pinn, Quartiermeister, Dalskz i Czyjewicz z Grodziska.
POD TRZEMA LILIAMI: Busse z Kiszewka, Lange z Mchów, Otto z Wągrówca, Mögeiich z Rogoźna, Neumann z Gniezna.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 11. Lipca 1864.

Żyto (węcpel po 25 szefli) spadając. Na Lipiec $30^{11}/_{12}$ list. $^{5}/_{6}$ pien., na Lipiec Sierpień $30^{11}/_{12}$ list. $^{5}/_{6}$ pien., na Sierpień Wrzesień $31^{7}/_{12}$ list. $^{1}/_{2}$ pien., na Wrzesień Paźdz. $32^{3}/_{4}$ pł. i pien., na Paźdz. Listopad 33 pł. i pien., na Listopad Grudzień $33^{1}/_{3}$ list. $^{1}/_{4}$ pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) niżej. Wypowiedziano 6000 kwart. Na Lipiec $14^{1}/_{12}$ pien. i list., na Sierpień $14^{1}/_{3}$ list. $^{1}/_{4}$ pien., na Wrzesień $14^{7}/_{12}$ list. $^{1}/_{2}$ pien., na Paźdz. $14^{1}/_{2}$ list. $^{5}/_{12}$ pien., na Listopad $14^{1}/_{4}$ list. $^{1}/_{6}$ pien., na Grudzień $14^{1}/_{4}$ list. $^{1}/_{6}$ pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 9. Lipca.

Pszenica 48—58 tal.

Żyto na Lipiec i Lipiec Sierpień $36^{5}/_{8}$ tal., na Sierpień Wrzesień $37^{3}/_{8}$—$^{1}/_{2}$—$^{1}/_{4}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $38^{1}/_{2}$—$^{5}/_{8}$—$^{1}/_{2}$ tal., na Paźdz. Listopad $38^{3}/_{4}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 30—33 tal.

Groch do gotowania 38—46 tal.

Groch na pastwę 38—46 tal.

Olej lniany $13^{5}/_{6}$ tal.

Okowita na Lipiec i Lipiec Sierpień $15^{1}/_{6}$ tal., na Sierpień Wrzesień $15^{1}/_{12}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $15^{3}/_{4}$—$^{2}/_{3}$ tal., na Paźdz. List. $15^{3}/_{8}$ do $^{7}/_{12}$ tal.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

dnia 11. Lipca 1864 r.	od			do		
	tal.	sgr.	fn.	tal.	sgr.	fn
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	2	6	2	5	—
Pszenicy średniéj	1	27	6	2	—	—
Pszenicy ordynaryjnéj	1	22	6	1	25	—
Żyta przedniego, szefel	1	10	—	1	11	—
Żyta lżejszego	1	8	—	1	9	—
Jęczmienia dużego, szefel	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia małego	—	—	—	—	—	—
Owsa, szefel	—	25	—	1	1	—
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—	—	—
Grochu na pastwę	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	3	2	6	3	7	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	20	—	—	25	—
Masła, garniec	2	—	—	2	10	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—